

Maria Szyszkowska

Apolityczność

Palestra 40/11-12(467-468), 58-59

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Prawo i nasza codzienność

Maria Szyszkowska

Apolityczność

Czynnikiem jednoczącym życie społeczno-państwowe jest prawo stanowione. Również polityka w państwie demokratycznym powinna być zależna od prawa i zgodnie z nim sprawowana. Państwo jest czymś wtórnym wobec prawa pozytywnego w tym sensie, że wciela w życie to, co zostało ustanowione jako prawo. Działalność państwa jest działalnością polityczną. Również polityczny charakter mają działania człowieka jako obywatela.

Decyzje polityczne w państwach demokratycznych nie mogą być dowolne. U podstaw polityki leżą pewne wyższe wartości; niektórzy pragną je zawęzić do wartości moralnych. Powstaje wówczas problem nie do rozwiązania. Mianowicie, w wolnym społeczeństwie dochodzi do głosu wiele różnych poglądów moralnych. Którym więc spośród tych poglądów miałyby być podporządkowana polityka? Biorąc pod uwagę nierozwiązywalność tego problemu, wypada stać na stanowisku, że polityka powinna mieć charakter immoralny, to znaczy krzewić wyższe wartości, pozostawiając na uboczu wartości moralne. Wymaga tego deklarowany w ustrojach demokratycznych pluralizm światopoglądowy.

Polityka oparta na prawie dochodzi do głosu we wszystkich dziedzinach życia: tworzy się politykę gospodarczą, skarbową, oświatową, socjalną, rodzinną, kulturalną etc. Potocznie bywa ona pojmowana jako stan, w którym dochodzą do głosu interesy jednostkowe i partykularne. Uważa się też, że politycy kierują się bardziej pożytkiem własnym aniżeli dobrem całego społeczeństwa. Brak w społeczeństwie dostatecznie silnej grupy obywateli, którzy odznaczaliby się postawami nonkonformistycznymi, sprawia, że uprawianie polityki w sposób niewłaściwy, nie napotyka na opór.

Uznaje się dość powszechnie, że pewne instytucje państwowe mają być apolityczne. Należy do nich wojsko, sądownictwo, niższe szczeble administracji państwowej czy policja. Zwłaszcza w okresie przemian ustrojowych wzmagają się spory naukowe i publicystyczne na temat apolityczności wybranych instytucji państwowych. Myli się nieraz w tych dyskusjach apolityczność z bezpartyjnością. Owa apolityczność niekoniecznie wiąże się z deprecjonowaniem polityki i ocenianiem jej jako „brudnej”. Apolitycz-

ność bywa złudnie pojmowana jako postawa wyższego rzędu aniżeli te, angażujące się w doraźne i przemijające spory, związane z życiem w państwie. Apolityczność jako wyniosłe separowanie się od problemów własnego czasu jest w gruncie rzeczy wyrazem negacji obserwowanych rozstrzygnięć i chęcią niebrania na siebie odpowiedzialności za sprawy wspólnoty.

Każdy z nas współtworzy życie publiczne i separowanie się, ucieczka w sferę apolityczności, może być odczytywane jako negacja faktycznych przeobrażeń. Zresztą, historia i współczesność dowodzą, że mając stosowną ku temu sposobność, ci, którzy deklarują apolityczność – włączają się w bieżącą politykę. Obserwowaliśmy to w czasie ostatnich wyborów prezydenckich w Polsce.

Są społeczeństwa znacznie mniej rozpolitykowane niż nasze. Są państwa, w których pozostawia się grupie zawodowych polityków losy kraju. Z reguły są to państwa o znacznie bardziej stabilnym rozwoju niż Polska, nękana nieustannymi wojnami i przewrotami. Ale nawet w takich państwach poprzez, np. formy referendum, włącza się od czasu do czasu wszystkich obywateli do ponoszenia odpowiedzialności za państwo.

Nonkonformizm – cecha charakteru warta zaszczepienia – skłania do obserwowania działań polityków i krytycznej ich oceny. Wygodniej jest zajmować się wyłącznie własnymi sprawami i pozostając w kręgu rodzinnym mieć poczucie, że to jacyś inni wadliwie rozstrzygają problemy polityki wewnętrznej i zagranicznej. Taka wygodnicka postawa w pewnych sytuacjach przekształca się nieraz w żarliwe zwalczanie tych, którzy działają. Niektórzy zresztą mylnie sądzą, że wszystko jest polityką. Prawdą jest, że w ustrojach totalitarnych są wyraźne tendencje, by literaturę, sztukę, naukę, obyczajowość, a nawet życie codzienne przesycić treściami politycznymi. W naszym stuleciu proces ten ułatwiają telewizja, radio i prasa.

Podobnie jak nie ma człowieka, który byłby pozbawiony jakiegoś poglądu na świat, choćby niezmiernie uproszczonego – nie ma także człowieka, który nie miałby zarysowanych – choćby w przybliżeniu – poglądów politycznych. Problem polega na tym, by kształtować je po swojemu i nie podlegać bezmyślnie wpływom i naciskom. Problem zawiera się również w tym, by uczyć się i postępować konsekwentnie w umiejętności traktowania drugiego człowieka w sposób wolny od uprzedzeń zrodzonych przez odmienne poglądy polityczne. Skłócenie obecnie, zapomnieliśmy, że nawet przyjaźń może łączyć ludzi o odmiennych poglądach politycznych.